

Miłość - co to oznacza?

Na pytanie dlaczego chcą się pobrać, narzeczeni odpowiadają często w taki sposób: „Kochamy się, zarabiamy wystarczająco by się uniezależnić. Czego nam więcej potrzeba?” Co jednak rozumieją przez słowa „kochamy się”?

Słowo miłość jest dzisiaj jednym z najczęściej używanych i najbardziej nadużywanych. Mówi się o miłości między dwojgiem młodych, jak i między małżonkami, ale także o „kochaniu się”, jako działaniu sprowadzonym do samej fizjologii. A przecież takie działanie jest raczej maskaradą - fałszywą grą w miłość.

Dlatego rozważać będziemy wraz z przygotowującymi się do małżeństwa, co oznacza pełnia ludzkiej miłości i miłość małżeńska.

Miłość
sentymentalna

Zakochanie, zazwyczaj, zaczyna się miłością sentymentalną. Jest to piękna miłość, połączona z uczuciem sympatii. W miarę jak dwoje ludzi poznaje się lepiej, ich charaktery dostosowują się do siebie i wzrasta wzajemne pragnienie większego poznania i bycia razem. Miłość uczuciowa ma charakter spontaniczny, nie wolicjonalny. Nikt nie „decyduje” o zakochaniu się. Pojawia się raczej uczucie serdeczności i tkliwości wobec drugiej osoby i nie wiemy jeszcze dlaczego tak się dzieje. Nie wynika to wyłącznie z pociągających i miłych cech tej osoby, ale z pojawienia się szczególnego „pokrewieństwa duchowego”. W każdym razie, chodzi tu o miłość, której podmiot „doznaje”, i która -- ze względu na charakterystyczną tonację, w przeważającej mierze wiążącą się z poznaniem pasywnym -- nazywana bywa „miłością namiętą”. Mimo że przeżywana jest często z wielką siłą, pozostaje głównie uczuciem i jako taka poddana jest działaniu różnorodnych niestałych czynników.

Miłość ta jest ważna, podobnie jak ważna jest pewna „idealizacja” narzeczonego lub narzeczonej, która wyolbrzymia ich realne zalety. W tej początkowej fazie, chociaż żadna miłość nie tylko nie jest ślepa, ale ostatecznie okazuje się światła, to jednak wzajemne poznanie między mężczyzną i kobietą jest jeszcze bardzo ograniczone, gdyż wypływa przede wszystkim z poznania uroku uczuć... jeszcze nie z oddania.

Miłość jako dar

Miłość

sentymentalna dąży ku pełni, jaką obiecuje każda miłość. W niej obecny jest, z mniejszą lub większą świadomością, jako skłonność lub norma moralna, imperatyw miłości trwałej - wiecznej - takiej, jaką jest w stanie osiągnąć jedynie osoba zintegrowana, dojrzała do miłości. Miłość o takim charakterze można osiągnąć wyłącznie poprzez wzajemny i pełny dar z siebie samego. Nie należy go jednak mylić ze zwyczajnym stosunkiem ciał.

Miłość tę można zobrazować takim hipotetycznym dialogiem zakochanych:

ONA: „Kocham cię i chciałabym ci to okazać ofiarowując to, co mam najlepszego”;

ON: „Ty sama jesteś tym co masz najlepszego i to mogłabyś mi oddać”;

ONA: „Zgoda, wobec tego daję ci moje życie, daję ci wszystko czym jestem”;

ON: „I ja zatem przez całe moje życie będę twój i tylko twój”.

Czym więc są podarunki, jakimi obdarzają się zakochani? Można powiedzieć, że są to symbole wzajemnego oddania. Pisano o tym w taki sposób (Salinas): „Podarunek, dar, oddanie? -- czysty symbol, znak -- że siebie chcę dać”.

Miłość

jako dar zakłada uznanie i pragnienie dobra osoby ukochanej, jej i jego dobra najbardziej rzeczywistego i konkretnego, a nie jakiegoś dobra ogólnego, niewyraźnego i rozmytego we mgle romantycznych mrzonek. Miłość małżeńska jako akt oddania oznacza, że ktoś oddaje siebie samego innej osobie z pełną bezinteresownością. Nie chodzi tylko o przyjemność dawania, ani o uczucia związane z obdarowywaniem, ale o to, by dawać to, czego druga osoba pragnie i potrzebuje, nie zaś to, co sami pragniemy i „potrzebujemy” dawać. Głęboka i trwała radość, jako skutek miłości w jej najbardziej wzniosłym znaczeniu, rodzi się właśnie z owego bezinteresownego daru z siebie, który praktykowany w całym życiu przynosi ów zadatek owoców wieczności. Obdarowywanie i oczekiwanie określonych korzyści lub przyjemności zaspakaja jedynie w sposób chwilowy, ulotny i w efekcie złudny.

Są to istotne rozważania, gdyż jako całe społeczeństwa skażeni jesteśmy egoizmem i utylitaryzmem. Papież Jan Paweł II pisze, że jako społeczeństwa również tworzymy cywilizację użycia: „cywilizację rzeczy„ a nie „osób„ cywilizację, w której osoby stają się przedmiotem użycia, podobnie jak używa się rzeczy. Tak więc, na gruncie cywilizacji użycia kobieta bywa przedmiotem dla mężczyzny, dzieci stają się przeszkodą dla rodziców, rodzina staje się instytucją ograniczającą wolność swoich członków” (Jan Paweł II, List do rodzin, n. 13).

Wiemy jednak, że szczęście wiąże się z doskonaleniem osoby, że jest konsekwencją rozwoju i pojawia się jakby w głębi ducha. Nikt nie wzrasta jako osoba inaczej, niż w miarę wzrostu miłości. Osoba doprowadza miłość do pełni oddając siebie i przemieniając się zarazem w dar. Dlatego szczęście małżeństwa powiązane jest zawsze z oddaniem wzajemnym tych, którzy je tworzą.

/Fragment książki ks. Arturo Cattaneo "...i żyli długo i szczęśliwie"/